

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Przymyśl i Kanadzie rocznie 35 Kor.
Prenumeratę płaci się z góry.
Numer polećniczy 60 h.
Nieopiszczutowane reklamacje w państwie wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. -- PSALM 126.

PRENUMERATY

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „PRAWDA” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowisko redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petiowy, jednolitego lub tego miejsca halery. Nadane: za wiersz halery. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zbrodniczy posiew.

Do Warszawy zwołali, mącący ciągle wodę, socjaliści z tak zwanej Polskiej Partii Socjalistycznej, za pośrednictwem utworzonego świeżo przez siebie „Związku zawodowego robotników rolnych”, zjazd robotników rolnych. Na zjazd ten, który się odbył w dniach 24 i 25 sierpnia przybyło, jak piszą dzienniki socjalistyczne z górą 5000 delegatów. Już samo oderwanie od pracy w czasie żniw, gdy każda zdrowa ręka jest w polu potrzebna, pięciu tysięcy ludzi jest w czasach obecnych występkiem wobec kraju. Nie dość jednak na tem. Uchwały, jakie zjazd ten, w którym wzięli udział także ludowcy z pod znaku Thuguta, świadczą, że społeczeństwo polskie ma tu do czynienia z nowym zbrodniczym zaiste posiewem socjalistów, zmierzającym do zawichrzenia stosunków na wsi polskiej. Dawniej jątrzyli socjaliści chłopca rolnego i bezrolnego z dwozem, dziś tego już im jest za mało, dziś pragną i pracują nad tem usilnie, aby poróżnić i rzucić na siebie chłopca rolnego z chłopcem bezrolnym. Jaki jest cel takiej zbrodniczej akcji, bo inaczej podobnej roboty nazwać przecież nie można? Bardzo prosty. Celem tym jest wprowadzenie anarchii na wsi, zbolszewizowanie wsi polskiej, a następnie, zwyczajem socjalistycznym, łowienie ryb w mętnej wodzie. A w tej mętnej robocie biorą udział tacy socjaliści, jak Daszyński i inni, którzy wyprysięgają się wszelkiej łączności i sympatyji z bolszewizmem, choć systematycznie i celowo rzucają ludowe ku anarchii bolszewickiej właśnie prowadzą.

Oto jak brzmią uchwały tego wielkiego wiecu służby folwarcznej w Warszawie:

„Zjazd robotników rolnych oświadcza, że dąży w związku z ogólną przebudową społeczeństwa na socjalistycznych podstawach — do unarodowienia większej własności ziemskiej i do wprowadzenia w możliwie szerokich rozmiarach zbiorowej gospodarki w rolnictwie na korzyść rolników i całego społeczeństwa.

„Zjazd robotników rolnych uważa, że reforma rolna, przyjęta przez Sejm, nie odpowiada jego dążeniom i nie zaspakaja potrzeb całego ludu pracującego.

„Zjazd wzywa posłów socjalistycznych do energicznego wystąpienia w Sejmie w sprawie sprzedaży ziemi (majątków) bogatym chłopom, oraz aby wszystkie kontrakty rejestrowane, zawierane pomiędzy obszarnikami, a bogatymi chłopami na sprzedaż ziemi, zostały unieważnione od dnia 10 lipca 1919 r., aby ziemia przeszła z rąk obszarników do rąk służby folwarcznej, bezrolnych i małorolnych, bez wykupu (!!), aby wszyscy uwolnieni z pracy folwarskiej i ziemianicy natychmiast zostali przyjęci.

„W razie nie wykonania przez Sejm żądań powyższych Nadzwyczajny Zjazd robotników rolnych oświadcza, iż dążyć będzie wspólnie z całą klasą robotniczą do rozwiązania burżuazyjno-obszarniczego sejmu (!!).

Zjazd stwierdza, że w celu osiągnięcia swych żądań Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej polskiej nie cofnie się przed żadnym (!!!) środkiem walki, któreby zabezpieczyły masy ludu pracującego od nad-

użyć ze strony obszarników, Sejmu ich i rządu”.

Tak więc w sześć tygodni, zaledwie po uchwaleniu reformy rolnej takiej, jakiej sobie właśnie życzyła zasiadająca w Sejmie większość chłopska, socjaliści występują z programem „nacyonalizacyi”, co ma zapewne oznaczać upaństwowienie ziemi, jakiejś nieznaney ludowi naszemu i nie nęcącej go wcale „zbiorowej gospodarki rolnej”, wzywają chłopą, nie posiadającego roli, do zwalczania „bogatyh” chłopów, czyli chłopów, posiadających rolę, domagają się zniesienia pracy najemnej na roli, nadania roli — i to bez wykupu! — samym tylko bezrolnym i małorolnym, jednym słowem wypowiadają wojnę całej tej warstwie chłopów, która szła pierwsza do szturmowania przeciw wielkiej własności. Dziś każdy chłop, posiadający trochę roli uczuje się zagrożonym w swojej własności, bo ujrzy, że tak jak wczoraj część chłopów domagała się wywłaszczenia dla niego większych majątków ziemskich, tak dziś drobna własność rolna, prowadzona za rękę przez socjalistów, domaga się wywłaszczenia chłopą „obszarnika”, a socjaliści wreszcie zaiądają wogóle wywłaszczenia i tych ostatnich wywłaszczycieli, to jest chłopą małorolnego i bezrolnego, aby znęć zupełnie wszelką własność ziemską, upaństwowić ją i doprowadzić do tego, co jest właśnie ideałem socjalistów, a czemu sprzeciwia się zdrowy instynkt chłopą polskiego, doprowadzić mianowicie do komunizmu na wsi, do — jak to określiła przytoczona wyżej uchwała — „zbiorowej gospodarki w rolnictwie”...

Sege celu socjaliści nie umieli nawet w uchwałę swęj dobrze ukryć. W jednym miejscu bowiem mówią o konieczności zaprowadzenia „zbiorowej gospodarki” na roli, w drugim zaś miejscu teje samej uchwały domagają się, aby ziemia przeszła z rąk obszarników do rąk służby folwarcznej, bezrolnych i małorolnych. Albo — albo... Jeżeli socjaliści dają do gospodarki zbiorowej, to w takim razie czemu mydlą oczy fernalom, że pragną im oddać ziemię na prywatną gospodarkę? Przecież prywatna gospodarka wyklucza gospodarkę zbiorową, do której właśnie socjaliści dają. Socjaliści popełniają tu nonsens, stają pozornie na poprzek w drodze zdrowemu rozumowi. W gruncie rzeczy okłamują oni tylko świadomą służbę folwarczną, chcą ją użyć za narzędzie do wywłaszczania bez wykupu chłopą, posiadającego większą ilość roli, a więc według nich chłopą „obszarnika”, aby następnie przystąpić także do wywłaszczenia obdarowy-

wanej dziś przez nich służby folwarcznej na rzecz państwa i... gospodarki komunistycznej, czyli t. zw. przez nich „zbiorowej”.

Jestto objawem zdrowego postępu ludu jego dźwiganie się na wyższy szczebel. Pracowity gospodarz dokupuje ziemi, a naprawa naszych stosunków rolnych wymaga, aby między gospodarstwem folwarcznem i małym ośm nie było luki, aby istniały ważne dla postęgu gospodarczego średnie i duże gospodarstwa włościańskie, tak, jak istnieją, ku znacznej korzyści kultury ludu, w byłym zaborze pruskim.

Temu dźwiganiu się w górę włościąch naszego stoją na drodze socjaliści. Już nietylko gospodarze średni mają być, według nich, pozbawieni prawa powiększania gospodarstw, lecz również stawiać się ma przeszkody w nabywaniu ziemi przez „bogatyh” chłopów, to znaczy tych, którzy w pocie czoła uciuliłi pińiądze i pragną ją kupić.

Piorunują przytem socjaliści na sejm „obszarńczy”, jakkolwiek wiedzą dobrze, że obszarników w sejmie naszym prawie wcale niema, że są tam natomiast chłopą, posiadający grunta. Socjaliści tym chłopom wypowiadają walkę, w której nie cofną się jak mówią — „przed żadnymi środkami”! Myślą oni przytem, że rzucaniem podobnych haseł, że obietkami dostarczenia bezrolnym ziemi „bez wykupu”, pozyskają sobie głosy służby folwarcznej przy przyszłych wyborach, że opanują przy ich pomocy przyszły sejm. O to im przedewszystkiem narazie idzie, bo wtedy mogliby w Polsce poprowadzić politykę tak, jak ją w Rosyi poprowadzili zdo-bolszewicy Troccy i Leniny!

Jestto agitacya zbrodnicza, wroga państwu i narodowi, popierana przez Niemców i bolszewików rosyjskich, powinna być przeto jaknajusilniej zwalczana.

Parcelacya ziemi jest konieczna, to każdy Polak rozumie i tego chce, bo jest u nas za-dużo bezrolnych i małorolnych, ale ta parcelacya, a musi być dokonana stopniowo, rozważnie, aby nie była przyczyną głodu i wrzenia rewolucyjnego. W tym celu sejm musi obmyślić i uchwalić szczegółowe ustawy, które rozwiną uchwalone już podstawy reformy rolnej i złagodzą niektóre bezsensowne jej artykuły. Inaczej zbrodniczny posiew socjalistów sprowadzi na lud polski i Ojczyznę naszą nieszczęście anarchii.

Jednajcie nowych czytelników!

Zjazd biskupów polskich w Gnieźnie.

Gniezno w sierpniu.

We wtorek 26 sierpnia Gniezno powitało biskupów z całej Polski, którzy zjechali się do tej kolebki naszej, ażeby radzić nad sprawami kościoła państwa.

W piękne pogodne popołudnie sierpniowe, miasto przybrało się w chorągwie białe-aramentowe i biało-żółte, w girlandy i festony, w bramy z napisami polskimi i łacińskimi. Tłumy ludu zalegały plac dworowy i ulice, towarzystwa ustawily się w szpalery. Na peronie oczekiwały dostojnych gości delegacye instytucyi, towarzystw, wojska, władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo.

Biskupów wysiadających witają gromkie okrzyki: Niech żyją! Orkiestra wojskowa utwór gnieźnieński gra: „Jeszcze Polska nie zginęła“, honorowa kompania strzelców prezentuje broń.

Następuje cisza. Senior obywatelstwa gnieźnieńskiego, p. mce. Karpiński, wita imieniem miasta biskupów, a po nim imieniem powiatu starosta Kittel. Obaj w jędrnych i treściwych słowach akcentują wiekową łączność Kościoła katolickiego z narodowością polską, obaj wskazują na godności pełną podstawę, jaką duchowieństwo zajmowało podczas wojny wobec obłąpanych przyrzeczeń najeźdźców niemieckich, obaj życzą powodzenia obradom.

Odpowiada arcybiskup Bilezewski. Wyraża radość, że u grobu św. Wojciecha, u kolebki Kościoła i Państwa polskiego zbiera się episkopat polski na swoje narady. Wiwatami i okrzykami zgromadzone rzesze radośnie odpowiedziały na przemówienie czcigodnego metropolity lwowskiego.

Następuje odjazd do Fary. Poprowadzają dostojnych gości ci sami utani, w paradne przybrani mundury, z białe-żółtymi na dziedach proporczykami. Biskupi jadą powozami we wspaniałe czwórki zaprzężonymi, ozdobnie przyozdobionymi kwiatami. Utani i strzeżący twozą szpaler. Wjeżdżają na ulicę Chrebręgo. Ukazują

się wierzyce katedry z papieskim i narodowym sztandarem. Lud wznosi nieustające okrzyki. Na rynku szpalery tych, co sierpią już od młodości za wiarę i narodowość — szpalery dzieci. Rynek tonie w powoń kwiatów i girland. Do Fary wiodą bramy triumfalne. Kapela ulancka gra: „Bede coł Polskę“.

Fara tonie w zielonawym mroku. Kwiaty ją zdobią bez miary. Pełna jest duchowieństwa: w szarych szatach i białych kołtach, rewerandach i pelerynach, w złocistych kapach i intalach. Przed kościołem ustawiają się bractwa i cechy. Po chwili pochód jest gotów. Ze sztafardami postępują cechy, towarzystwa bractwa, idzie duchowieństwo w hierarchicznym porządku, na końcu biskupi: 14 biskupów, 2 arcybiskupów lwowskich obu obrządków polskich, łacińskiego i ormiańskiego, na koniec Prymas. Za biskupami kroczą delegacye i przedstawiciele władz i urzędów, (miasta i wsi) wojska, nakoniec nieprzebrane, nieprzejrzane tłumy, wśród hymnu Kochanowskiego: „Kto się w opiekę“.

Przez wrota śpiżowe św. Wojciecha orszak wkrocza do katedry. Boczne nawy ogromnego kościoła przepelnione wiernymi. W tej chwili hejnał się odzywa, witając biskupów. Dwoma rzędami wchodzi pochód biskupi cześć oddają grobowi św. Wojciecha, poczem zajądają w stallach. Prymas celebrowe wystawienie Najów. Sakramentu. Potem na kazalnicy wstępuje arcybiskup Bilezewski.

Kazanie osnute na pieśni Bogarodzica. Biję z niego radość: „Raduj się i chwal Boga wszystkie ziemie“. Arcybiskup mówi o łączności Kościoła z narodem, mówi o tryumfie Kościoła polskiego, co dzisiaj zrosł się nanowo, rozdarty przez rozbiory, mówi o potrzebie radości, o tem, że w radości i przez radość trzeba służyć Bogu, mówi o religii człowieka i o religii państwa. Radość dziś wielka, ale czas także wypelnic obowiązek drugi: służyć Bogu w tej radości. „Będzicie Panu służyli w wesolu“. Religia katolicka jest najdoskonalszą formą służby Bogu, religia jest czynem, nie uczuciem, nie jest rzeczą prywatną, którą można ograniczyć. Religia to służba, więc oddanie Bogu, co jest Boskiego, a co ludzkiego, do ludziom. Religia, to spełnienie przykazań, a nie uczucie

Bóg strzeż!

Prowadził pociąg generalski, złożony z lokomotywy, brankardu i trzech wagonów. Całą siłą pary mijał stacye mniejsze, bazując tylko na latarki zwrotnic. Gdy właśnie mijał ostatnią, coś go tknęło. Ale musiał wyjąć wzrok po linii światła, padających z lokomotywy na szyny.

Nagle zmarszczył się. Dopiero teraz zauważył. Pociąg jechał torem lewym.

Już i jego pomocnik to zauważył. Popatrzyli na siebie wzrokiem pytającym.

W tej chwili z mroku przelataego wspomnienia wyłonił mu się obrazek. Tak. Widzi przy owej ostatniej latarce zwrotniczej. Ma nogę na zwrotnicy. Jest pochylony naprzód całym ciałem. Głowę odwrócił w bok. Ten człowiek wydał mu się podejrzanym.

Ala nie czas na rozmyślanie. Przestrzeń ucieka z szybkością przerażającą.

Może tę szybkość jeszcze przyspieszyć? Prędoż dojechać do stacyi następnej?

Znowu patrzy przed siebie. A tam w ciemności, daleko, ukazały się nagle dwie śnieżne iskierki.

Ale rosną. Rosną w oczach. Zamieniają się w ślepią jakiejś głowy, która ruchami gwałtownymi posuwa się naprzód.

Jedzie pociąg.

Nie ma już chwili do straconia. Chwyta ręką kurczowo. Rozlegają się trzy przeraźliwe chichoty syreny. Pomocnik puszcza w ruch hamulec parowe. Słychać piekielne świsty i zgrzyty.

Ślepią złowrogle już bliżej. Świecą jak żenice drapieżca, rzucającego się w skoku na swą ofiarę.

Ala i tam chyba zawahać niebezpieczeństwa. Chyba także hamulę. Trzeba puścić hamulce.

Niestety. To już tuż, tuż! Katastrofa nieunikniona.

Mignęła mu tylko twarz baby. I główka złota najmłodszego dzieciaczka z paluszkiem w buzi.

Teraz dwie potężne lokomotywy dopadają do siebie. W imię Ojca i Syna...

Ala jakże dopadają skośnie. Co to? Pociąg prze-

się od tego, co Bóg zakazuje. Im większa doskonałość etyczna, tem wyższa religia: średnia doskonałość — średnia religia: żadna doskonałość — żadna religia.

Religia, to regulator życia, myślenia, woli, pragnień.

Religia — to także spełnianie swych zawodowych obowiązków, jako ojciec, matka, urzędnik, nauczyciel, uczeń, sługa, chlebobdawca. Bogu też może służyć państwo. Tak jak naczelnicy państwa winni brać udział w nabożeństwach oficjalnych, nietylko w dni świąt narodowych, lecz zawsze, w dni uroczystości kościelnych. tak samo trzeba też, aby całe ustawodawstwo nłożone było według zasad odwiecznych sprawiedliwości. Wiara i religia — to także regulator państwowego życia.

Po przemówieniu biskupi z duchowieństwem w procesyi idą do grobu. Tam przyniesiono relikwie, głowę św. Wojciecha, przechowywaną w złotym relikwiarzu, z daru ongi Bolesława Krzywoustego. Z ręki Prymasa całują go. Potem opuszczają katedrę, udając się do pałacu prymasowego, poprzedzani przez wojsko i duchowieństwo. Przed pałacem p. Janowski przemawia raz jeszcze. Dziękuje mu arcybiskup Bilczewski, zwracając się szczególnie do żołnierzy wielkopolskich, zławiąc ich za obronę Lwowa. Prymas intonuje „Boże coś Polskę“. Teraz biskupi błogosławią rzeszom i wchodzi do pałacu. Towarzyszą im niemiłkające okrzyki: „Niech żyją!“

Jak powróciło Pokucie na ojczyzny łono.

Kołomyja, w sierpniu.

Pokucie przeżyło najdłuższą niewolę, bo choć już bohaterzki żołnierz polski stanął nad Zbruczem, choć władza polska nad północną częścią Ziemi Czerwieńskiej rozciągała się aż po granicę b. Galicyi, to my tu w południowo-wschodnim zakątku poddani byliśmy obcej władzy, chociaż nie wrogiej nam, to w każdym razie nie rozumiejącej nas i nie mogącej zastąpić rządów własnych. Nic więc dziwnego, że z niepokojem wielkim oczekiwaliśmy chwili ujrzenia „swoich“ i złączenia się

z Macierzą. Chwila ta radosna nadeszła w dniu 23-go sierpnia. Lotem błyskawicy rozeszła się po stolicy Pokucia wieść, iż w dniu tym żołnierz polski wkroczył do Kołomyi i władza polska obojętnie rzędy w mieście i na całym Pokuciu.

Wczesnym już rankiem tłumy ludności miejskiej i okolicznej wyległy na rynek kołomyjski. Zebrały się wszystkie stany i wszystkie narodowości: obok polskich mieszczan ujrzałeś chłopca ruskiego, żyda i kolonistę niemieckiego, wszyscy bowiem czuli, iż dopiero teraz przychodzi do miasta stała i prawowita władza. Z dwu stron dwa oddziały wojskowe wkroczyły. Najpierw przeszła w defiladzie honorowa kompania rumuńska, stając frontem do nadciągającej polskiej kolumny. Przy dźwiękach kolejowej muzyki wkracza dziarsko a nie-
wstępliwie oddział Podhalań z podpułk. Rychlińskim na czele, ustawiając się naprzeciwko Rumunów. Następnie prezentacya broni, podchodzą ku sobie dowódcy oddziałów, zamieniają serdeczny uścisk dłoni i rozlega się komenda, zezwalająca na wystąpienie ze szeregów i zbratanie się żołnierza polskiego z rumuńskim. Ogólny zapal, radość i okrzyki. Burmistrz miasta, inż. Kolbuszowski, dziękuje pułkownikowi rumuńskiemu za ład i bezpieczeństwo, jakie wprowadziła armia rumuńska po nieszczęśliwej okupacyi ruskiej. Podchodzi dwoje dziewcząt polskich w strojach narodowych i ofiaruje pułkownikowi pęk kwiatów polaych. Wzruszony oficer rumuński odpowiada, iż cieszy go ta chwila i dziękuje Opatrzności za sąsiedztwo Rumunii z dzielnym i szlachetnym narodem polskim.

Nastaje chwila ciszy niezwyklej, oczy wszystkich zwracają się ku wieży ratuszowej, gdzie chorągiew rumuńska zwolna opada, a wznosi się po 150 latach niewoli na tle amarantowem biały orzeł, by rozpiąć nad miastem i Pokuciem swe opiekuńcze skrzydła. Muzyka gra hymny narodowe rumuński i polski. Wszyscy wzruszeni do głębi skierowują swe kroki do kościoła, by podziękować Bogu za tę radosną chwilę. Na drodze zatrzymują pochód reprezentacye władz i delegacye ludności. U stóp bramy tryumfalnej burmistrz oddaje dowódcy klucze miasta, a Polska Organizacya Powiatowa wita go chlebem i solą.

latuje obok z niestychanym grzotem. I on jedzie po torze fałszywym!

Maszynista drży na całym ciele. Nie może się opamiętać. Pot leje mu się z czoła i twarzy. Znowa mignięcia mu twarz żony i główka synka; wyjął paluszek z buzi i uśmiecha się.

Zgrzytający pociąg toczy się jeszcze dalej kilka dziesiąt metrów. Nareszcie osadziły go hamulce. Rumak szalony szamieniał i stoi nieruchomy.

Słychać trzaskanie drzwi, gwar głosów. Maszynista wygląda. Gdzie tamten pociąg? Aha! Widać trzy czerwone latarnie ostatniego wagonu. Ale to chyba z wiorsta drogi.

Już wszyscy z wagonów wylegli. Już przypadają do niego żołnierze i oficerowie. Krótka wymiana zdań. Komenda. Żołnierze biegną pędem w stronę drugiego pociągu. Ale i od niego biegną w tę stronę żołnierze. Więc miały się rozbić o siebie dwa pociągi wojskowe!

Już się rozumieli. Wracają. Raport. Rozkaz. Krótki krzyk syreny. I po chwili pociąg pędzi dalej z rosnącą szybkością.

Niebawem wyłaili się z ciemności światła stacyjne. Widać sygnał. Podąż zwalnia. Już dojeżdża do stacyi. Na peronie stoją żołnierze w dwóch szeregach. Przy naczelniku stacyi grupa oficerów i jakiś człowiek w ubraniu cywilnem. Ma ręce skrapowane z tyłu. Ale czapka służbowa. I to zwrotnicy!

Pociąg staje. Oficerowie podbiegają do generała. Salutują. Maszynista słyszy urwane słowa. Chwyta tylko sens zdań. I w tym samym pociągu jechał generał. Depesza o zaarrestowaniu drugiego zwrotniczego. Bol-szewicy. Ale zamachowcom się pomyliło. Wydali dwa rozkazy. Bóg strzeżi.

Oficer przykłada znowu rękę do daszka. Generał mówi do niego krótko:

— Obu rozstrzelać.

A do drugiego:

— Jedziemy dalej.

— Rozkaz.

— Rozkaz.

Po chwili pociąg pędził dalej torem prawym.

Andrzej Niemojewski.

Następują mowy. Przemawia kobieta polska, po niej mieszczanin, dalej wieśniak siwy, który zaznacza, iż lud dla Polski gotów całe swe serce i mienie otworzyć, bo do Polski tej doszedł przez mękę i tęsknicę okrutną.

Wychodzi na mównicę i dziecię nieletnie, dziękując Bogu i żołnierzowi polskiemu za to, że odtąd dzieci polskie będą mogły rość swobodnie na chwałę Bożą i pożytek narodu. Następują przemówienia obcych: Niemca żyda i Rusina. Stary włościanin ruski, w ruskiej mowie oświadcza, iż przemawia imieniem tych, co wiedzą, że skoro ich kołyski stały pod jednym dachem z polskimi, to i trumny razem spocząć muszą. Boleje nad tem, że do bratobójczej walki przyszło i zaznacza wkońcu, iż skoro ci, „co tego licha narobili“, uciekli, nie pozostaje nic innego, jak dawną zgodę nawiązać na pożytek obu narodów. Okrzykiem: „Naj żyje Polsce!“ zakończył swe charakterystyczne przemówienie.

Po przemówieniu podpułk. Rychlińskiego, zaznaczającego, że żołnierz polski nie przychodzi tu jako mściciel, lecz jako przedostawiciel i stróż ładu i porządku, a Polska rozloczy opiekunów swe skrzydła nad wszystkimi obywatelami bez względu na narodowość i wyznanie, udano się do kościoła parafialnym, gdzie czcigodny, siwiuteńki ksiądz dziekan zaintonował radosne „Te Deum laudamus“.

Łajdackie sprawy żydów za okupacji rumuńskiej.

Zarówno w czasie inwazyi ukraińskiej, jak i w ciągu okupacji rumuńskiej, społeczeństwo żydowskie w Kolonii zajęło stanowisko wprost wrogie i prowokujące wobec społeczeństwa i Rzeczypospolitej polskiej, opowiadając się otwarcie najpierw po stronie rządu ukraińskiego, a potem za przyłączeniem Pokucia do Rumunii.

W ostatnich dniach jeszcze wedle doniesienia czerniowieckiego pisma żydowskiego „Das Volk“ zgłosił się wiceprezes tutejszej rady narodowej żydowskiej inż. kolej. Heiman Stapler u generalnego sekretarza rumuńskiego Ponny z prośbą, by rumuńskie wojska nie opuszczały Pokucia, a gdyby wskutek wydarzeń zmuszone były je opuścić, by wczas jeszcze uwiadomiły o tem narodowości Pokucia, by one mogły się zabezpieczyć przed wojskami (polskimi), które przybędą w miejsce rumuńskich.

Za poduzuczeniem żydów rumuńskie wojska przeprowadzały w kościołach polskich, oczywiście bezskuteczne, rewizyje, poszukując broni, a prowadzili odnośne patrole rewizyjne, zachowując się w sposób obrażający naszą uczucia religijne w kościołach, żydowscy prowokatorzy!

W tej ciągłej nagonce przeciw wszystkiemu co polskie, w tej ciągłej prowokacji, wybitny udział brały wszystkie tutejsze żydowskie agencje i miejsca sprzedazy dzienników. Ilekroć pojawił się w jakiejś gazecie ukraińskiej, niemieckiej lub żydowskiej jakiś artykuł atakujący Polaków lub szkalujący ich, jako autorów pogromów lub innych okrucieństw, one w oknach wystawowych wystawiały odnośne artykuły, znacząc je — by zwrócić szczególniejszą uwagę tłumów — ko orowym olówkiem.

To postępowanie żydowskich agencji i miejsce sprzedazy dzienników wzbudziło u ogółu naszego społeczeństwa polskiego najwyższe, a uzasadnione oburzenie.

Sromotna porażka „czerwonych“ przy wyborach gminnych.

Grabie, pow. Wiołezka.

Zaraza socjalistyczno-bolszewicka, mająca swoje źródło w salinach wielkich i okolicznych wioskach, zamieszkałych przez górników, próbowała się kilka razy dostać do dalszych wiosek, ale się to nie zawsze powiodło.

W naszej wiosce głównymi podporami socjalizmu byli i są Sendorki, zwani Skorami z tego powodu, że ostatnią skórę zdarliby z bliźniego swego. Jeden z nich był długie lata w Ostrawie, gdzie miał jakąś knajpę — na której „zbankrutował“, a z pieniędzmi uciekł do Grabia, gdzie kilka razy sąd chciał ścignąć z niego należytość, ale ponieważ cały majątek zapisał na żonę — nic mu zrobić nie może.

Najmłodszy z nich dostał się na kole, dzięki fałszywemu świadectwu, jakie w pewnym procesie w sądzie złożył. Ten bowiem, co proces wygrał (a był to wielka osobistość) postanowił w dowód wdzięczności „wsadzić“ go na kolej. Osobnik ten słynny jest z tego, że lubi gubić cudze pieniądze, które mu powierzono — stał się Raz np. „zgubił“ 1400 koron, które mu ktoś w całości powierzył jego przyjacieli, i których już nigdy nie odebrał. Trzej inni słynni są z chęciwości i z prawdziwie bolszewickich zasad: terroryzowania swoich politycznych przeciwników, jak się to najlepiej okazało przy wyborach do rady gminnej 24 sierpnia.

Czerwone Skóry postawili swoją własną listę, aby zaś zapewnić sobie zwycięstwo, wpadli gremialnie do sali wyborczej i tam krzykami, wyzwiskami, pogrozkami starali się wpłynąć na wyborców, aby na ich listy głosowali. Na nic się jednak ten bandycki występ Grabieckich bolszewików nie zdał, bo wybory przeszły zupełnie na korzyść strony przeciwnej, t. zn. na ogólną liczbę 16 radnych zostało wybranych 12 naszych najbardziej oświeconych i postępowych włościan. Socjaliści przy ogromnej agitacji sotrafili przeprowadzić tylko 2 swych najbliższych i to jednego przez losowanie!

Tak więc włościanie grabiescy pokazali co umieją, bo odtrącili od siebie parszywe owoce, co tylko wstyd naszej wiosce przynoszą!

Cześć Wam bracia grabianie! Okazaliście się i rozum pracujecie dalej, abyście tych wyjątków do reszty odtrącili z pośród siebie. Tak powinna ciępotę zrobić w każdej gminie, a szarańcza czerwona zniknęłaby wkrótce z naszych wiosek.

Ma-czw 1918.

ADWOKAT KRAJOWY
Dr. Leonard Skiciński
prowadzi kancelaryę
Kraków. Mały Rynek Nr. 4. II piętro.

Szara piechota*).

K... bagnet laniący,
... a siwa kapota,
A w piersi serce gorące
To idzie polska piechota,
Szara piechota.

Wikwintu na nieśmiadę,
Twarze i ręce spalone,
Idą w szeregu śród ładu
Idą na Polaki obronę,
W dalekie strony.

Choć stoją przed życia wiosną,
Choć cenia ego urodę,
Z radości serca im rosną,
Ze życie poświęcą młode,
Za Polski spokój i zgodę.

Nic to, że w kraju, gdzieś w tyle,
Tyle uroku, ponęty,
Ze szczęścia płyną tam chwile,
Spełnić musimy cel święty,
Jasno wytknięty.

Choć nam tu pot spływa z czoła.
Gdy tam zabawa ochota,
Kędy O czyzna nas woła,
Tam pódzie na śmierć piechota,
Szara piechota.

Dr Adam Pogonowski
sekcyjny 37 p. p.

*) Pisane podczas walk pozycyjnych w Trybunowcach dnia
26 czerwca 1919 r.

Rozpoczęcie parcelacji ziemi.

Rząd ... już parcelację. — W z...
sieni r. ... być rozparcelowane 130
tysięcy morgów ziemi.

W celu zaspokojenia potrzeb ludności, która ziemi
nie posiada wcale lub bardzo mało, a ma kwalifikacje
do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego
ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych przystą-
piło do parcelacji niektórych majątków państwowych.
Do rozparcelowania w przeciągu jesieni r. b. przeznaczo-
no około 130 tysięcy morgów ziemi, której rozmie-
szczenie według działaności okręgowych komisji ziem-
skich przedstawia się następująco:

W okręgu kieleckim 12 majątków b. banku wło-
ściańskiego obszaru 5 306 morgów, 42 majątki dona-
cyjne (majorackie), przestrzeni 13459 morgów, 168 prę-
tów, 4 państwowe — 2.559 morgów — ogółem 58
majątków przestrzeni 21.334 morgi 168 prętów.

W okręgu umyńskim, b. banku włościańskiego
14 maj. 9.863 morgi 185 prętów, 39 donacyjnych
(19.61 morgów 85 prętów) 5 państwowych (3.494
morg 150 pr.) — ogółem 58 maj. przestrzeni 32.519
morgów 140 prętów.

W okręgu lubelskim: b. banku włościańskiego

(4.104 morg. 194 pr.); 9 donacyjnych (5.343 morgi),
2 państwowe (9 morgów) — ogółem 20 maj. przestrzeni
9.456 morgów 194 pr.

W okręgu piotrkowskim: 8 b. banku włościań-
skiego (4.804 morgi); 74 donacyjne (27.066 morg
140 pr.); 3 państwowe (507 morg) Ogółem — 85 maj.
przestrzeni 32.387 morg, 140 pr.

W okręgu płockim: 2 b. banku włościańskiego
(620 morg); 9 donacyjnych (3.118 morg); 1 państwowy
(196 morg). Ogółem 12 majątków orzezt z 3.934 morgi.

W okręgu siedleckim: 15 b. banku włościań-
skiego (9 515 morg, 242 pr.); 10 donacyjnych (6.039
morg 190 pr.). Ogółem 25 majątków przestrzeni 15.555
morgów 132 pręty.

W okręgu warszawskim: 8 majątków b. banku
włościańskiego (5.315 morg.), 18 donacyjnych (7 391
morg 150 pręt.), 5 państwowych (2.346 m. 150 pręt.),
ogółem 31 majątków przestrzeni 15.143 morgi.

Ogółem rozparcelowanych będzie: 39,539 mor-
gów 21 prętów gruntów b. banku włościańskiego,
81.579 morg. 133 prętów — donacyjnych i 9.222 mor-
gów — państwowych.

Część tych gruntów znajduje się w parcelowych
dzierżawach lub w posiadaniu drobnych gospodarzy,
którzy oczywiście będą teraz mieli możność nabycia
dzierżawionych działek ziemi. Obszar większych jedno-
stek gospodarczych, przeznaczonych do parcelacji wy-
nosi około 60 tysięcy morgów.

Podział pracy został ustalony w ten sposób, że
Zarząd dóbr państwowych przedstawia wykaz majątków,
które ze względów gospodarczych najbardziej nadają
się do natychmiastowej parcelacji. Materyał do osta-
tecznego kwalifikowania majątków zostaje zebrany
na miejscu przez przedstawicieli Komisji ziemskiej
i Zarządu dóbr państwowych.

Dalsza praca likwidacji stosunku dotychczasowe-
go użytkownika do państwa z uwzględnieniem moż-
liwie najlepszej tymczasowej eksploatacji majątków,
inicjatywa regulacji służebności oraz innych ciężarów
hipotecznych należy do Zarządu Dóbr Państwowych,
wykonanie zaś pomiarów planów, klasyfikacji i sza-
cunku, kwalifikowanie nabywców i pertraktacje z nimi
należą do obowiązków Głównej Komisji Ziemskiej,
która posilkuje się wytycznymi ustawy o reformie rolnej.

Dotychczas wykonano kwalifikacje majątków,
a do 1' września r. b. muszą być wykończone roboty
pomiarowe i klasyfikacyjne.

Ogólny przegląd polityczny.

Na Górnym Śląsku,

wbrew doniesieniom niemieckim, powstanie polskie nie
wygasł. Powstańcy zepchnięci przez żoldactwo niemie-
ckie w jednym punkcie, podnoszą głowę gdzieindziej,
tak, że stan wojenny trwa bez przerwy, kopalnie zaś
górnosłaskie z braku robotników, którzy bądź stanęli
w szereżach powstańczych, bądź też uszli przed prze-
śladowaniem zbirów niemieckich, są nieczynne. Jest to
wielką troską dla państw koalicyjnych, gdyż powstanie
górnosłaskie zaostrza panujący w Europie kryzys wę-
glowy, a widocznem jest, że bez usunięcia władz
niemieckich z Górnego Śląska nie nastąpi
tam spokój i normalna praca. To też kongres

pokoju postanowił już, nie czekając na ratyfikację traktatu pokojowego przez główne mocarstwa, obsadzić kraj ten swoimi wojskami, co nie odbędzie się także zapewne bez udziału wojsk polskich i wprowadzić własną administrację aż do przeprowadzenia plebiscytu. Zorganizowanie korpusu ekspedycyjnego dla Górnego Śląska koalicja powierzyła marszałkowi Fochowi. Korpus ten ma składać się z 20.000 żołnierza pieszego, pewnej liczby kawalerii i artylerii. W przewidywaniu obsadzenia prowincji górnośląskiej przez wojska koalicyjne Niemcy, ażeby ten cios odwrócić, rozsyłają w świat kłamliwe wieści, iż strejk górników już się skończył, że w kraju panuje spokój, że zatem mogą nadal pełnić zarząd tym krajem. Koalicja zapewnieniem tym oczywiście nie uwierzy, gdyż posiada tam swoich przedstawicieli, którzy dobrze wiedzą, jak rzeczy stoją. Misje koalicyjne będą miały sposobność stwierdzić nie tylko, że powstanie nie wygasło, ale że Niemcy depuszczają się na pozostałej bezbronnej ludności straszliwych okrucieństw. Rozstrzelują oni nie tylko mężczyzn, ale nawet kobiety, torturują dzieci, pod groźbą ustawionych karabinów maszynowych zmuszają ludność do protestowania przeciw powstaniu polskiemu i do podpisywania oświadczeń, że pragnieniem tej ludności jest, aby należała do Niemiec.

Rząd polski, skrzepowany zależnością od koalicji, nie może oczywiście polecić, aby wojska polskie wkroczyły na Śląsk. Musi on czekać, aż uczyni to wspólnie z Polską koalicja. Jest to bardzo bolesne dla wojsk naszych, które muszą patrzeć beczynnym, jak tuż za kordonem barbarzyński Prusak znęca się nad ludnością polską, ale rzecz ta ma i swoje dodatnie strony, bo w razie, jeżeli Niemcy zechcą stawić opór wkraczającym na G. Śląsk wojskom koalicyjnym, w tej nowej wojnie Polska będzie miała przy swym boku całą koalicję. Musimy zatem, nie estety, zdobyć się na cierpliwość i czekać, a tymczasem materialnie i moralnie wspomagać bohaterów powstańców. Jak się zdaje, powstańcy wkrótce już uczują nad sobą opiekę koalicji.

Na Śląsku Cieszyńskim

również zakotłowało się w dniach ostatnich. A stało się to pod wpływem wiadomości, nadeszłej z Paryża, jakoby sprawa Śląska Cieszyńskiego została już rozstrzygnięta na konferencji pokojowej w ten sposób, iż Cieszyn wraz z okręgiem i powiatem bielskim ma przypaść Polsce bez plebiscytu. Plebiscytowi miał podpaść, według tej wiadomości, tylko powiat frysztański. O powiecie frydeckim, gdzie większość jest czeska, jak również o Spiszu i Orawie, które nam się niewątpliwie należą, nie wspominała wiadomość powyższa ani słowem.

Doniesienie o niekorzystnym dla Czechów rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej, wywołało wielkie wrzenie wśród Czechów. Zapragnęli oni na obszarze Śląska, pozostającego jeszcze w ich administracji, zaprodukować satucznie oburzenie narodu czeskiego. W tym celu zmuszali górników polskich do wstrzymania się od pracy, bądź groźbą użycia karabinów, bądź też umyślnego spowodowania katastrof w kopalni. Posiadał na Śląsku Cieszyńskim masy górników są polskie, wyższe zaś stanowiska inżynierów, sztymarów, nadzorców itp. znajdują się w rękach Czechów, przeto mimo gremialnego prawie stawiania się górników polskich do pracy, wiele kopalń w czeskim obszarze okupacyjnym w ruch

nie poszło, gdyż inżynierowie czescy pracowali chcieli, a bez nich praca nie była możliwa. To przymusowe bezrobocie Czechów stara się przedstawić koalicji jako strejk protestowy śląskich mas robotniczych przeciw oddaniu Cieszyńskiego Polsce.

Jak się ostatecznie okazało, cały ten alarm czeski opierał się na wiadomości błędnej o tyle, że w sprawie cieszyńskiej rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło, a przynajmniej sfery oficjalne jeszcze decyzji swej nie opublikowały. Prawdą w całej tej historii jest to tylko, że sprawa cieszyńska stoi w Paryżu na bardzo dobrej drodze, i jeżeli decyzja w tej sprawie nawet odwlecze się jeszcze trochę, to Polska może na tem tylko zyskać, gdyż sympatyje koalicji dla Czechów coraz bardziej chłodną, natomiast w stosunku do Polski wrażliwą. Koalicja zaczyna poznawać się z wolna na czeskiej drodze, a widzi natomiast, że z pośród państw nowo powstałych lub wskrzeszonych jedynie Polska okazuje istotną siłę, na której koalicja rachuby swe śmiało oprzeć może. Dlatego też istnieje uzasadniona nadzieja, że tak sprawa cieszyńska, jak i inne kwestje graniczne będą w końcu rozstrzygnięte z wielką dla Polski korzyścią.

Dziś już np. donoszą, że także

w sprawie Galicji wschodniej,

która miała być również poddana plebiscytowi, nastąpił w Paryżu zwrot korzystny, pozwalający przypuszczać, że cała Galicja wschodnia Polska otrzyma bez plebiscytu.

Zdobycie Bobrujska.

Na frontach polskich, a właściwie na froncie litewsko-białoruskim, bo na frontach wołyńskim i galicyjskim panuje naogół spokój, armia polska poszczycić się może znów większym sukcesem.

Wojska polskie, wypierając w dalszym ciągu bolszewików w kierunku wschodnim i wschodnio-północnym zdobyły d. 29 sierpnia miasto i twierdzę Bobrujsk.

Miasto to leży w gubernii Mińskiej, przy ujściu rzeki Bobrujki do Berezyny. Słynęło ono od dawna jako niezwykle silna twierdza. Ma ono tak niezwykle korzystne z natury warunki obronne, że upamiętniło się w historii uporem obroną kozaków w r. 1648, za czasów powstania Bohdana Chmielnickiego oraz oblężeniem, prowadzonym przez dywizję bohatera polskiego, gen. Dąbrowskiego, podczas wojny Napoleona z Rosją w r. 1812.

Taka to właśnie twierdza, nowoczesnymi środkami obrony wzmocniona, została zdobyta przez bohaterские nasze wojska. Zdobyto ją pomimo kilku rzędów zasieków i silnych fortyfikacji przy poparciu szaligów, czyli t. zw. tanków lub pancerników lądowych po raz pierwszy w tej wojnie użytych przez nasze wojska.

Nieprzyjacieli, odzucyony na wschodni brzeg Berezyny, zniszczywszy mosty na niej, ostrzeliwał ogniem artylerii miasto, lecz zmuszony do milczenia. Wzięliśmy 500 jeńców, 2 działka i wiele karabinów maszynowych.

Na odcinku Łunińca osiągnęły nasze oddziały po walkach linię Żytkowice-Proterów. Zdobycz nasza na froncie litewsko-białoruskim od 8—25 sierpnia wynosi 50 oficerów.

rów, 3700 żołnierzy, 15 dział, 86 karabinów maszynowych, 24 parowozy, 485 wagonów, dwa pociągi pancerne, dwa samochody pancerne, ogromną ilość karabinów ręcznych, amunicję artyleryjską i inny materiał wojenny.

Ratyfikacja traktatu pokojowego

napotyka w dalszym ciągu w Ameryce na trudności. Część senatu amerykańskiego pragnie wnieść do traktatu poprawki, któreby zniweczyły mozolne prace konferencji pokojowej i opóźniło niezmiernie całe dzieło pokoju. Prezydent Wilson nie chce do tego dopuścić, dlatego też udaje się w podróż po Stanach Zjednoczonych, gdzie w wielu miastach będzie publicznie głos zabierał, aby usposobić korzystnie opinię publiczną dla przyjęcia traktatu w całości bez żadnych zmian i dodatków.

Nad traktatem pokojowym obraduje obecnie parlament francuski, a wkrótce też zapewne zajmie się nim i parlament włoski, gdyż państwa koalicyjne pragną w Berkanie przyspieszenia pełnej ratyfikacji pokoju, aby raz już wreszcie skończyć ze stanem rzeczy takim, który nie jest ani wojną, ani też prawdziwym pokojem.

Belgia ratyfikowała traktat z Niemcami.

Stało się to dnia 8 sierpnia. Podczas dyskusji przedstawiciele poszczególnych grup parlamentarnych podnieśli szereg zastrzeżeń co do poszczególnych postanowień traktatu, które nie zadawalają w zupełności słusznych żądań Belgii, szczególnie co do naprawy szkód, wyrządzonych Belgii przez Niemcy. Również traktat nie daje pełnej gwarancji obalenia hegemonii pruskiej.

Minister spraw zagranicznych Paul Rymans w swej mowie między innymi powitał gorąca nowe państwa: polskie, czesko-słowackie i jugosłowiańskie.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje zachowanie się socjalistów belgijskich podczas dyskusji ratyfikacyjnej. Przemawiający imieniem partii socjalistycznej, dep. Bertranc oświadczył, iż socjaliści głosować będą za ratyfikacją, gdyż nie chcą przeszkadzać zakończeniu stanu wojennego i uzyskaniu przez Belgię należnych jej, sprawiedliwych odszkodowań. Poczyniwszy szereg zastrzeżeń, co do niektórych postanowień traktatu wersalskiego, oświadczył: „Nie można jednak mimo tych zastrzeżeń zapominać, iż traktat uświęca oswobodzenie Belgii, oddaje Francji wydarte jej siłą prowincje, urzeczywistnia zmartwychwstanie Polski, i że stwarza Ligę Narodów i prawodawstwo pracy“.

Drugi z mówców socjalistycznych, dep. Torwagne, podkreślił, iż socjaliści belgijscy, w przeciwieństwie do niektórych socjalistów państw neutralnych w krajach oprzymierzonych, nie uważają, by traktat był zbyt ciężkim dla Niemców.

Wobec tego szerze patryotycznego stanowiska socjalistów belgijskich, stanowisko socjalistów francuskich, protestujących przeciw „krzywdzącym Niemców postanowieniom traktatu“ i uchwalających głosować przeciw traktatowi — występuje w tem wyrazistszej barwie.

Ratyfikację traktatu Izba uchwaliła w głosowaniu imiennem jednogłośnie. Uchwalono również konwencyę wojskową pomiędzy Francją, Ameryką, Belgią i Wielką Brytanią, oraz konwencyę w sprawie nowych obszarów.

Porażki Kołczaka — Denikin zbliża się do Kijowa.

Nie powodzi się jakoś Kołczakowi w walce z bolszewikami. Wyrzucili go oni z powrotem za rzekę Ural i wkroczyli za nim na Syberję, tak iż musiał on wycofać się z siedziby swej w Omsku do Irkucka. Koledze jego, Denikinowi, również pragnącemu odbudować wielką Rosję, wiedzie się nieco lepiej na południu Rosyi. Wojska Denikina zbliżają się od wschodu do Kijowa, dokąd z zachodu posuwają się oddziały Petlury. Istnieje nadzieja, że wojska te, jak również prace na wschód wojska polskie spotkają się wkrótce w Kijowie.

Z gospodarstwa.

Jak przechowywać owoce?

Im dłużej zdoła kto przetrzymać owoce, zebrane z drzewa, tem ma z nich większą korzyść. Do przechowania służy najlepiej sucha, chłodna piwnica, dalej przewiewne poddasze lub izby niezamieszkalne. Można też urządzić osobną owocarnię.

W każdym razie miejsce, przeznaczone do przechowywania owoców (gruszek i jabłek) powinno być chłodne, o ile możliwości z jednolitym ciepłem, wynoszącym około 5 stopni Celsjusza, ciemne, nie za wilgotne, ani zanadto suche. Zbytek wilgoci bowiem wywołuje gnienie owocu, zbyt wielki zaś brak wilgoci powoduje marszczenie się owoców.

Powietrze w takim schowaniu powinno być czyste. Nie powinny więc znajdować się w niem równocześnie wyroby mocno woniejące, jak n. p. kwaszona kapusta, ogórki kwaszone i t. d. Owoce najlepiej przechowuje się na półkach lub straganach z kilku wysuwalnymi, płaskimi szufladami, o niezupełnych ściankach. Na pułkach i straganach rozściela się cienką warstwę słomy lub siana, a najlepiej mech. Na tem postaniu rozkłada się dopiero owoce. Trwalsze odmiany można ułożyć w dwie warstwy, delikatniejsze zaś w jedną. Najlepiej jednak układać wszelki owoc tylko w jedną warstwę, uważając, aby się owoce z sobą nie stykały.

W razie braku miejsca można twarde, zimowe jabłka ułożyć ostrożnie na kupę lub w skrzyni, beczce lub koszu. Na spód naczynia sypie się najpierw warstwę, sieczki lub lepiej otrąb. Następnie układa się twarde jabłka (z nieskaleczoną skórką) w warstwę pierwszą na tej pościółce. Następnie okrywa się je ciężką warstwą sianek. Czyni się to kolejno dopóty, dopóki skrzynia, beczka lub kosz nie napelni się zupełnie. Z wierzchu przykrywa się denkiem podziurawionem lub plecionką z wikliny, wierzby i t. d.

Z delikatnymi gruszkami, jakiemi są n. p. francuskie, jako to masłówki, duchessy (diuszesy), blanze i t. d. trzeba obchodzić się nadzwyczaj starannie.

Po zerwaniu takich delikatniejszych gruszek i jabłek, trzeba je najpierw rozłożyć w chłodnym miejscu, aby się wypociły. Następnie obciera się każdą gruszkę lub jabłko cienką bibułką i układa najlepiej w kosze, przesypując suchymi otrębami lub drobną sieczką.

Miejsce chłodne, przeznaczone na przechowywanie owoców (zimowych gruszek i jabłek), powinno być zabezpieczonym przed mroźnym powietrzem. — Wchodzić tam zimową porą należy tylko wtedy, kiedy już koniecznie potrzeba. Najlepiej zabezpieczyć przed wpuštěniami mroźnego powietrza schowaniem zaprowadzeniem podwójnych drzwi.

Owoce na straganach i pułkach należy co tydzień przebierać i odrzucać zaraz psujące się owoce, bo od nich narazają się iasce.

Tak postępując, można przechować gruszki i jabłka zimowe przez całą zimę, a niektóre odmiany nawet aż do przyszłego zbioru owoców. Gdy dobrze przechowany owoc sprzeda się na wiosnę, to otrzyma się znacznie wyższą cenę, niżeli zaraz po zbiorze w jesieni.

Półne odmiany śliwek, a nawet i wiśni można przechować dość długo w niepolewanych garnkach, skoro się owoc ułoży warstwami i poszczególne warstwy przesypie się otrębami. Winogrona zernięte z kawałkami gałązki, można przechować przez całą zimę. Należy winogrona z kawałkami drzewa, którego ranę oblepia się masłą ogrodniczą, zawiesić pod sklepieniem w chłodnej i suchej piwnicy.

O miodzie i jego znaczeniu w gospodarstwie domowym.

Miód jest to sok roślinny, zebrany przez pszczoły z różnych gatunków kwiatów i przez nie przerobiony w żółtą miodową. Koczujące ludy — pouczają „Przewodnik Kółek Rolniczych” — jeszcze w czasach przedhistorycznych, znali go i używali. Pasiek w tem znaczeniu jak teraz nie mieli i pszczoły żyły dziko w dziuplach drzew. Dopiero z zakładaniem stałych siedzib ludzkich pomyślano, jakby i pszczoły umieścić. Trzymano je w ziemiankach, w wydrążonych kłocach drewnianych, w ulach, plecionych ze słomy, albo ze trzciny, rosnącej na moczarach i t. p. Poganie, składając bożkom ofiarę, nie zapominali o ofierze z miodu. W Grecji znano wartość miodu, dowodzi tego ustawa Solona, jednego z 7 mędrców greckich, wydana w VI wieku przed Chrystusem, w której nakazuje, że pasieki mają być od siebie oddalone o 300 stóp. Już w starożytności przypisywano miodowi wielką siłę podtrzymującą życie.

Chemicznie zawiera miód: 12 proc. cukru gronowego, 35 proc. cukru owocowego, 2 proc. cukru trzcinowego, 20 proc. wody, 1 proc. ciałek białkowych, kwas mrówkowy i fosforowy wapno i olejki eteryczne. Jak wykazują powyżej podane badania chemiczne, miód jest nadwzyczaj łatwo strawny, jest też słusznie przez lekarzy zalecany osobom nerwowym i dzieciom.

Barwa miodu zależy od roślin, z których je pszczoły zebrały. Miód koloru wodnisto-iasnego pochodzi z koniczyny i akacyi, jasno-żółty z rzepaku i gorczycy, zielonkawy z lipy, brunatny ze świerków i jodeł, a jasno brunatny z kwiatów łąk i malin.

Kolor miodu można wtedy dobrze rozpoznać, gdy po zcukrzeniu (zcukrzony miód jest brudno-żółty) wstawimy go ze szklanką do gorącej wody (+40° C.) na kilka minut. Nie należy go jednak bardzo rozgrzewać, gdyż traci wtedy aromat i kwas mrówkowy.

Miód da się długo przechować, bo i kilka lat nawet, ale w suchym i przewiewnym miejscu. Przechowany w wilgotnej spiżarni lub piwnicy naciąga wilgocią, rzadnieje, barzy się, t. j. buchcieje, najpierw na powierzchni i bardzo prędko cały się psuje. W po-

czatku kwaśnienia można miód tak uratować. Nową drewnianą łyżką zbiera się z wierzchu skwaśniałą warstwę, a miód wstawia się z naczyniem do gorącej wody: ogrzewa tę na +45° C. Na powierzchni miodu tworzącą się szumowinę zbiera się starannie. Miód zlewa się do naczyń kamiennych albo porcelanowych (szklane, cynkowe nie nadają się na ten cel), zawiązuje się szczelnie papierem pergaminowym i przechowuje w miejscu suchym, najlepiej na strychu. Zawiązując papierem pergaminowym, należy go wpięrować zwilżyć letnią, czystą wodą, a gdy jest w stanie podatnym, naciąga się go na garnak, uważając, aby papier nie dotykał miodu, bo do fabrykacji papieru używają kwasu siarkowego, a ten łatwo spowoduje kwasnienie miodu, aby całego zapasu co dzień nie ruszać.

Czy miód jest prawdziwy, próbuje się w następujący sposób: 1/8 l. (pół szklaki) miodu wlewa się do 1/4 l. wody 1/4 l. spirytusu do picia. Gdy miód jest prawdziwy, to płyn będzie lekko mętny, a osad brązowego koloru; gdy jest zapiawiony syropem, to płyn będzie biały, a syrop się oddzieli jako żółte płatki. Osad biały oznacza mączną zasrawę.

Polka zawsze znana była ze swych przeróbek z miodu, więc z miodów do picia, nalewek, owoców smażonych w miodzie i pierników toruńskich. Od nas zależy wrócić się do tych dobrych czasów i wskrzesić wyrób tych nieocenionych przetworów.

Ochrona przed piorunem.

W „Przewodniku pożarniczym” podaje p. B. Wójcikiewicz następujące wskazówki, jak w czasie burzy chronić się przed piorunem:

a) W domu nie stój blisko komina, pieca, drzwi lub okna, metalowej lampy, fortepianu itp. Wszystkie metale z kieszeni klucz, nóż, zegarek odłóż i pozostaw na środku pokoju. O ile pali się w piecu lub pod kuchnią, zagaś ogień, bo dym jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Unikać należy przeciągu: sal w których nagromadzona jest para, lub zebrana większa ilość istot żyjących (zebrania, stajnie), bezwarunkowo unikać wychylania się z okna, które należy trzymać otwarte, aby w razie uderzenia piorunu, mogło wejść do izby świeże powietrze.

b) Na ulicy idź środkiem a nigdy bokami. W szczególności unikać należy rynien, części metalowych i większych grup ludzi.

c) W polu idź wolno i bez denerwowania się. Bieg i strach wytwarzają pot który jako wilgotny jest dobrym przewodnikiem elektryczności. W czasie jazdy kołowej lub konnej należy zejść i iść pieszo możliwie najdalej od konia. Unikaj stawisk, stert ze zbożem i siano, pastwisk z bydłem i t. p.

O ile jesteś na wysokiej górze, staraj się jak najszybciej osiągnąć niż nę, nie stawaj pod pojedynczo rosnącym drzewem, celem ochrony się przed ulewą. Lepsza kąpiel na deszczu niż śmierć od pioruna, która najczęściej spotyka ludzi chroniących się pod drzewa. Odrzuć od siebie wszystkie przedmioty metalowe. Broń u żołnierza i plug rolnika ściągają elektryczność atmosferyczną i dlatego na czas burzy pozostaw je na boku.

Ptaki doskonale czują prężność elektryczności atmosferycznej i z góry przeczuwają gdzie piorun może uderzyć. Obserwując te stworzenia niejednokrotnie uni-

knąć możemy nieszczęścia. Gniazda narażone na uderzenie piorunu, opuszczają one gwałtownie, chociażby były do nich przywiązane.

Ciężkie straty lotnictwa polskiego.

Niedawno donosiliśmy tutaj o zbudowaniu w centralnych warsztatach warszawskich pierwszego samolotu, który niesłusznie nazwano „polskim“, gdyż był wykonany ściśle według wzoru niemieckiego „Rolanda“. Budową jego kierował porucznik, inż. Karol Słowik.

Otóż porucznik Słowik, jako obserwator, pospołu z porucznikiem Kazimierzem Jasionowskim, jako pilotem, wznosił się na owym samolocie na polu Mokotowskim, wobec naczelnika państwa Piłsudskiego. Znalazszy się na wysokości 800 metrów, pilot wykonywał różne akrobacje. Po kilku akrobacjach dostrzeżono z ziemi, że skrzydła samolotu złożyły się w powietrzu i wnet jedno z nich całkiem odpadło. Lotnicy razem z kadłubem samolotu, w okropną szybkością spadli na ziemię i zabili się na miejscu. Lotnictwo polskie straciło w nich siły wybitne.

Porucznik Słowik, inżynier o wielkiej inicjatywie i wiadomościach fachowych, niestrudzony w pracy, doprowadził centralne warsztaty lotnicze do wysokiego stopnia rozwoju, pracując w najtrudniejszych warunkach. Znany był przytem wśród kolegów, jako czło-
wiek ożywiony najwyższem uczuciem patriotycznym. **W armii austriackiej był prześladowany i więziony za swoje uczucia polskie.**

Porucznik Jasionowski był jednym z najlepszych pilotów. **Uczestniczył w walkach na froncie litewskim i chlubnie się wyróżnił.**

Z samolotu pozostały jeno szczątki.

Nie dość na tem. W kilka dni później na lotnisku warszawskim **wybuchł pożar w jednym z hangarów (Nr. 15).** Przyczyną pożaru było podobno tak zwane krótkie spięcie w przewodnikach elektrycznych. Pożar momentalnie ogarnął cały budynek i przeniósł się na sąsiednie: Nr. 16, 17 i 18. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona ponieważ w palących się szopach drewnianych znajdowało się kilkadziesiąt beczek z benzyną, benzolem i smarami.

Gdy ogień zaczął już przenosić się na następną szopę drewnianą, władze wojskowe zawiadomiły straż pożarną, że w szopie tej znajduje się **skład bomb i granatów.** W pierwszej chwili wszystkich ogarnęło przerażenie, na myśl, że lada chwila może nastąpić straszny wybuch. Jednak dzielni strażacy, niezważając że grozi im śmierć niechybna, **wyłączyli wszystkie siły i skład bomb uratowane.** Pożar ugaszono. W spalonych hangarach spaliło się podobno 8 aroplanów i wymienione powyżej zapasy. Sumy strat jeszcze nie obliczono.

W związku z tym pożarem rozeszły się sensacyjne pogłoski. Według tych wersji pożar ma związek z jakimiś nadużyciami i w tych dniach miała się odbyć rewizja w warsztatach lotniczych. Również i tragiczny wypadek na lotnisku przed kilku dniami, łączą z tą sprawą. Wieści te brzmią tak potwornie, że prosto trudno im dać wiary.

Ostatnie chwile straconych w Krakowie bandytów.

W Krakowie sąd doraźny skazał w ubiegłym tygodniu dwóch bandytów, Ożoga i Wójcika, na karę śmierci. Dopuszcili się oni dwóch budyckich napadów w Krakowie, przyczem zgwałcili 13 letnią dziewczynkę, która z tego powodu umarła. Karę śmierci wkrótce po wyroku wykonano. Naoczny świadek straconia w następujący sposób opisuje nastrój tej strasznej chwili.

Z niewypowiedzianem uczuciem grozy i depresyj udalem się wraz z napływającą tłumnie publicznością na miejsce egzekucyi. Jest to mały placyk obok więziennego podwórca, zamknięty szczelnie ze wszystkich stron murami. Od strony wejścia skazańców widne były zasunięte 2 białe heblowane trumny z czerwonymi krzyżami, których również i przechodzący obok delikwenci nie mogli nie zauważyć.

Jakaś ciężka, duszna atmosfera zawisła nad głowami. Anioł-mściciel, anioł śmierci zdawał się wlatywać w tych miejscach. Panowało grobowe milczenie.. W tej chwili wszedł na plac straconia pierwszy zbrodniarz Ożóg bez kajdan, zupełnie swobodnie, za nim postępował dozorca więzienny i 4-ch żołnierzy.

U słupa, gdzie egzekucya odbyć się miała, oczekiwał go już ks. kapelan więzienny. Ożóg zachował się zupełnie obojętnie wobec słów kapłana, w rękę miał wypróżnioną dopiero co flaszkę z wódki, którą rozbił o ziemię. Przed słupem zaczął mówić w te słowa:

„Szanowna publiczności!.. przepraszam, ale jestem złodziejem, ale nie bandytą!.. Bądźcie zdrowi panowie koledzy, żegnam was i żegnam świat cały“..

Chciał jeszcze dalej mówić, atoli jeden z więźniów, któremu to poruczono — podbiegł, zawiązał mu chustką oczy i odskoczył. Ożóg przykląkł sam na jedno kolano i zaczął się modlić i w tej samej chwili przybliżyli się z naładowanymi karabinami żołnierze.. Salwa i zbrodniarz padł twarzą na ziemię. W parę minut przewrócono go naznak, lekarz więzienny zbadał puls i śmierć skonstatował. Przyniesiono trumnę i umieszczono w niej zwłoki. Tymczasem jeden z więźniów zasypał ślady krwi po zabitym — a już drugi ponury oddukt śmierci nadchodził.

W ten sam sposób został stracony i Wójcik, który okazywał stosunkowo więcej skruchy i żalu, rozmawiał z księdzem i pocałował go w rękę. Przed śmiercią zdołał jeszcze krzyknąć: „Bądźcie zdrowi koledzy, bracia!“

Egzekucya ta, jej bezlitosy zimny ceremoniał — wywarła na mnie straszne wrażenie.

Ostatnia piosnka i wyznanie skazańca.

Ożóg do ostatniej chwili w dobrym humorze i pełen fantazyi nucił sobie przez korytarz następującą piosnkę, którą jeden z dozorców naprędce zanotował.

Brzmi ona tak mniej więcej:

Z kół rodzinnych moich drogich

Powstał dla mnie wróg.

Moja żona jest sierota

Dziś jej został Bóg!

A ja ginę z moich braci

Policzonych czterech kul

Zie, żem nie nie wyznał żonie.

Za'o cierpię ból!

Dzisiaj ginę za morderstwo,

Zegnam krewnych i braterstwo, etc.

Zbrodnia

przyszedł się przed prokuratorem i dozorcami prawie bezpośrednio przed śmiertczą do całego szeregu zbrodni,

zgodnie dotychczas niejawionych.

I tak w Chybiu obok Dzieńca zamordowali 2 żydów i 2 żydówki i zrabowali 9000 K, w roku 1918 skradłował kasa we Wieliczce z 16.000 K, w Wieliczce w tym samym czasie obrabowali budnika kołomyjskiego na 6000 K.

Nowe skandale paskarskie.

Aeroplan w służbie paska. — Zamiast środków lekarskich, konie.

Niemna dnia prawie, by któryś z dzienników lwowskich nie donosił o nowej afarze paskarskiej, w którą niekiedy włączane są osobistości ze świata wojskowego.

„Gazeta Poranna“ dokonała świeżo odkrycia, że nie tylko morze i ziemia, ale także i powietrze zdołał upanować woszechładny pasok.

Oto kilka szczegółów.

Istnieje w Tarnopolu 6-ta eskadra lotnicza, w której dzieją się niejedne wymagające wyświecenia nadużycia. Komendant tej eskadry por. S. w czasie jednego pobytu swego we Lwowie zakupił, jak zdołano stwierdzić, 25 litrów likieru oraz 100 kg. kielbasy, którą przywiózłszy właśnie samolotem do Tarnopola, sprzedał tam w dniu 27 lipca restauracji niejakiego Cwiertniaka. Być może, że to o tym jego locie właśnie zamieściła owe pismo tą wzruszającą imprezę. Kielbasa zakupiona we Lwowie kosztowała 2300 K, sprzedana zaś została za kwotę 3300 Kor., likier zaś po dość wygórowanej — nawet jak na dzisiejsze czasy — cenie 200 K.

O innego rodzaju, lecz również niezwyklej historii donosi znova „Wiek Nowy“.

Opowiada to pismo, jak to — kilka dni temu wyjechał z Królestwa pociąg szpitalny pod komendą pewnego lekarza wojskowego. Pociąg przeznaczony był do Czortkowa, a więc przejeżdżać musiał przez Lwów i Stanisławów.

Zandarmerya lwowska zwiertzyła co się święci i dała znać do Czortkowa, iż w pociągu tym jedzie mnóstwo towarów, przeznaczonych na paski.

Nim pociąg doszedł do Czortkowa, nadszedł do tamtejszej komendy dworca nakaz przeprowadzenia rewizji, ponieważ okazało się, iż komendant pociągu sprowadził już w Stanisławowie trzy wagony soli po 70 K za kilogram, czyli 2 miliony 100 tysięcy koron.

Rewizja przeprowadzona w Czortkowie wykryła jeszcze jeden wagon soli, tudzież w innych wozach 5000 kg. skóry boksowej na wierzchy, 5000 kg. skóry podszewowej z pieczęciami Radomia, kilka skrzyń najlepszego toaletowego mydła rosyjskiego, kilka skrzyń pasty do obuwia, 100 par gotowych bucików damskich, oraz wagon zaplombowany z napisem: zawartość — „narzędzia chirurgiczne i przybory apteczne“.

Po otwarciu wozu okazały się wewnątrz dwie pary zdrowych koni, uradowanych ze świeżego powietrza, nie mającego nic wspólnego z chirurgią i szpitalem.

Wobec tak sensacyjnego wyniku zbadania pociągu „szpitalnego“ aresztowano komendanta jego, a sprawą całą zajęły się kompetentne władze wojskowe.

Co powiedział żyd polski żydowi amerykańskiemu.

Do Polski przyjechał, jak wiadomo, senator amerykański, niejaki Morgentau, żyd, aby zbadać ekscesy antyżydowskie w Polsce, skontrolować żale i oskarżenia, jakie rzucali na Polskę żydzi krajowi i zagranicznymi.

W Warszawie powiedział mu kilka gorzkich słów prawdy o żydach p. Henryk Nussbaum, którego świadectwo ma tem większą wartość, że sam jest żydem, chociaż owie i myśli po polsku.

Antypolonizm żydów — mówił p. Nussbaum — jest stokroć większy od antysemityzmu Polaków. W Polsce rozpaaszył się antysemityzm, to prawda, ale gdzież go niema? Ale czy żydzi wszystkich krajów postępowaniem swoim, jeśli nie cnotą, to choćby taktem umieją zjednywać sobie szacunek i sympatyę?... — Ale w Polsce obok antysemityzmu kwitnie bujnie antypolonizm ludności żydowskiej. Ale z bólem Polaka i z bólem Polaka i z bólem większym jeszcze wyznawcy Mojżesza, ale w imię prawdy stwierdzić muszę, iż antypolonizm żydowski w natężeniu swoim stokroć przewyższa antysemityzm polski!

Staral się o wywołanie tego antypolonizmu w swoim czasie przewrotny rząd rosyjski, powodując się zasadą: „dziel i panuj“. Prześladował żydów niemożliwie w Rosyi, schlebiał im w Polsce.

Z drugiej strony brak długotrwały państwowości polskiej nie dawał sposobności narodowi polskiemu rozstać się z opieką prawodawczej nad ludnością żydowską, wczepiało to w tę ludność uczucie lekceważenia polskości.

Trzeba tak szlachetnego narodu, jakim jest naród polski, aby objawy antysemityzmu w danych warunkach zamykały się w tych granicach, w jakich się objawiają. Francuzi, Amerykanie, Angliści, Niemcy pokazal by dopiero, co to jest gniew i zemsta lekceważonego narodu i państwa przez część osiadłej wśród niego, odrębnej rasą i kulturą ludności! Antysemityzm Polaków nie jest bynajmniej tej miary, aby upewniał narody obce do interwencji! Wzywanie złośliwe tej interwencji przez żydów obraża Polskę, budzi żywołowo ku nim nienawiść serdeczną, której żadna komisya świata nie załagodzi! Złagodzić ją mogą wyłącznie tylko sami żydzi polscy!

Pielęgnowanie żargonu świadczący o lekceważeniu polskości przez żydów i o ich germanofilstwie. Jednym z niezbitych dowodów lekceważenia przez żydów polskości, mowy i kultury polskiej jest uporne posługiwanie się w Polsce obrzydliwie szpetną gwarancją niemiecką, która nic wspólnego ani z tradycją, ani z istotą, ani formą judaizmu niema, oraz domaganie się przywódców nacjonalistycznych, świadomych obcości tego języka, ochrony jego przez prawo obowiązujące. Gwara niemiecka żydów polskich prowadzi ich bezpośrednio do przemówienia w Polsce mowy i kultury niemieckiej. I do tego zmusza Polskę przyjazna jej a wroga Niemcom eufentala!

Gdy wszyscy żydzi w Polsce mieli takie zapatrywania jak p. Nussbaum, napewno nie istniałaby u nas „kwestya żydowska“. Istnieje ona tylko dlatego, że ta-

kich żydów jest w Polsce bardzo mało. Olbrzymia ich większość to wrogowie i zdrajcy Polski i narodu polskiego.

Co wart jest żołnierz czeski?

W chwili, gdy Czesi buńczucznie zapowiadają Polsce, iż będą walczyć zbrojnie o Cieszyńskie, gdyby im go odmówiła koalicja, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem jaka jest wartość bojowa żołnierza czeskiego.

Cała działalność wojskowa Czechów podczas wojny, w czasie której utworzyli, a właściwie szumnie nazwali tylko swoje „legiony“, polegała tylko na błędzie i wprowadzeniu w błąd koalicji:

W czasie tłumienia powstania na Słowacyźnie i walki z Madziarami wojska czeskie okazywały odwagę wobec bezbrojnej ludności, wobec zaś wojsk przeciwnika umykały gdzie pieprz rośnie, tak, że aż koalicyjne wojska musiały im pospieszyć z pomocą. Czesi w tych bitwach poddawali się całym pułkami, co stało się już ich narowem.

Kilka lat temu na rumuńskim froncie, agenci wojskowi państw związkowych przy armii Kiereńskiego urządzili sobie taką rozrywkę naukową. Zebrali wszystkie przymioty, jak odwagę, inicjatywę, wytrzymałość, zachowywanie się podczas ofensywy, zachowywanie się podczas defensywy, jednym słowem wszystkie przymioty, które w sumie stanowią to, co się nazywa dobrym żołnierzem.

Ułożywszy taki spis, wystawiano żołnierzowi i oficerowi każdej narodowości, na podstawie danych, skonstatowanych podczas wojny, stopnie. Tym sposobem ustalono, że najlepszym żołnierzem w świecie jest Francuz, dalej szedł Japończyk. Egzamin wypadł bardzo pomyślnie dla Polaka i Serba, ale przy systemie 12-stopniowym otrzymał wszystkie minusy tak żołnierz, jak i oficer czeski, okazało się, że Czesi są najgorszymi żołnierzami, jakich sobie można wyobrazić.

Podczas wojny wszechświatowej zaczęli oni od poddawania się, uwieńczonego poddaniem się w Przemyślu Kusmanka (Czecha) korpusowi pospolitego ruszenia rosyjskiego (ratnicy 2 stopnia), Seliwanowa, który nie posiadał nawet artylerji. Pokazało się później, że to był niby „chytro obmyślany i dobrze wykonany plan“, ale bądź co bądź nie okrył on wawrzynami armii czeskiej.

Legiony czecho-słowackie, utworzone w Rosji, czem jak czem, ale również nigdy nie odznaczały się mężstwem.

Jedynym ich czynem bohaterskim po zdradzeniu bolszewików, którym początkowo pomagali w walce z Petlurą, było, że w Kazaniu zabrali dawnym przyjacielem złożone tam złoto z uwięzionego skarbcza państwowego. Ze złotem tem następnie tak zmiatali, że się oparli aż za Uralem, gdzie stali się nie tyle sojusznikami, ile kłopotem rządu syberyjskiego i Koczaka.

Jak świadczą białetyny bolszewickie, Czecho-Słowacy podczas wojny domowej rosyjskiej widocznie z przyzwyczajenia, bądź dezertują masami, bądź przechodzą z jednych szeregów do drugich.

Czasami dla urozmaicenia, ogłaszają, że są neutralni i w walce na ostre uczestniczyć nie chcą.

Jedynym „zwycięstwem“ Czechów w walkach lat ostatnich jest napad w dziesięciu na je-

dnego na oddział pułkownika Hallera na Śląsku i wymordowanie go.

Obecnie wojska czeskie stoją na Śląsku Cieszyńskim poza linią demarkacyjną. Otóż jak stamtąd donoszą, wystarczy, aby jakiś nasz żołnierz zapuścił się poza linię demarkacyjną za jakąś dziewczuchą, ażeby wśród Czechów powstał alarm, że „wojake polskie idą do ataku“ Niema dnia, aby na linii demarkacyjnej nie miano do czynienia z takim alarmem, albowiem żołnierze czescy są najtchórliwsiymi na świecie i lubią zabijać bezbrojnych, rabować bezbrojnych, walki jednak z uzbrojonym przeciwnikiem nie boją. Niema w nich ani krztyny cnót rycerskich i bohaterstwa. Wartość zatem żołnierza czeskiego równa się zeru. To też Polska pogroźek czeskich wala się nie lęka. Pod osłoną swego bohaterskiego żołnierza jest — bezpieczna.

Rozmaitości.

KALENDARZYK

data	Dzień	Rzymsko-kat.
7	Niedziela	Anastaz. Reginy
8	Poniedz.	Nar. N. Maryi Panny
9	Wtorek	Gorgoniusza, Serż.
10	Środa	Mikołaja z Tol.
11	Czwart.	Prota. Jaska, Teod.
12	Piatek	Walerjana, Gwid.
13	Sobota	Flipa Alex. Amata

Wschód słońca o godz. 5 min. 20, zachód o 6:35. Pełnia 10 września o 5 rano.

Starożytny klasztor OO. Cystersów w Mogile, słynne miejsce odpustowe, którego losy wiążą się jak najściślej z dziejami naszego narodu, ucierpiał bardzo wiele w czasie obecnej wojny. Położony na samym krańcu twierdzy krakowskiej, musiał znosić przez trzy lata kwaterek wojsk austriackich i inne szykany władz wojskowych, jak ewakuacje i pomieszczenie na wieży kościoła podczas pobytu moskali pod Krakowem jesienią roku 1914 strażnicy obserwacji lej. Pątników zdejąjących corocznie przez ten czas na odpust wrześnieju władze wojskowe zatrzymywały u samych bram twierdzy, oddalonej zaledwie tysiąc kroków od klasztoru. Niejedną gromadką pobożnych, przebywszy kilkanaście mil p. w. z. musiała się wracać do domu z pod samej Mogiły, składając jedynie sercem hołd Cudownemu Chrystusowi. Obecnie, gdy po wiekowej niewoli pękły nasze więzy, mamy wolny przystęp do naszych sanktuarjów i pamiątek narodowych. Klasztor i kościół mogiński, który tak wskutek wojny samej, jak nieszczęsnego wybuchu prochowni w r. 1917 znajdował się w stanie zniszczenia, obecnie po dwuletniej restauracji przybrał nową odświętną szatę, która dla każdego będzie miłą niespodzianką. Odnowiono z wielkim pietyzmem tę najstarszą na ziemiach polskich świątynię cysterską i pokryto jej ściany w pamiąg dekoracyą, którą przeprowadza prof. Jan Bukowski. — W tym roku przypada odpust w Mogile na niedzielę, dnia 14 września i trwa do następnej niedzieli.

Napad socjalisty na zasłużonego księdza w Wadowicach. Socjaliści w swem zacietrzewieniu

partijnem zaczynają przebierać miarę. W ubiegłą niedzielę zaszedł w Wadowicach fakt, który dobitnie świadczy o zdżyczeniu, jakie przynosi ze sobą krzewienie nauki socjalistycznej, a przede którem nie umieją się ustuzedz nawet ludzie rzekomo inteligentni. Odbywało się tam zgromadzenie chrześcijańskich robotników. Na zebraniu przewodniczył miejscowy wikary ks. Zak. Socjaliści wadowicy pod wodzą kierownika szkoły z Tomie, Zajęca, usiłowali zebranie rozbić, zostali jednak ze sali wyproszeni. Mszcząc się za to, Zajęca napadł na ulicy ks. Zaka i czynnie go zniszczył. Zbrodniczy ten napad wywołał w całym mieście żywiołowe oburzenie, a sprawca ledwo pod osłoną policji, uszedł zemsty mieszkańców.

Posel hiszpański w Warszawie. Do Warszawy przyjechał przedstawiciel króla hiszpańskiego w Polsce p. Fernando G. Contreras z małżonką. Posłowie towarzyszy p. Kazimierz Granzow de la Cerda. P. Contreras będzie reprezentował Hiszpanię tymczasowo, jako charge d'affaires, po zatwierdzeniu zaś nominacji — jako minister pełnomocny. P. Granzow de la Cerda jest przydzielonym do poselstwa i jest zarazem korespondentem kilku pism hiszpańskich. Z pochodzenia jest on Polakiem, urodzonym w Warszawie z ojca Polaka i matki Hiszpanki, zamieszkiwał jednak przeważnie w Hiszpanii.

Aresztowanie szpiegów niemieckich. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Łowiczu, aresztowano zamieszkałych tam: Lorencę Millera, Karolę Lassa, oraz Augusta i Gustawa Filipków, którzy podczas okupacji niemieckiej zajmowali się szpiegostwem. Skutkiem denuncjacji tych prowokatorów żołdactwo pruskie rozstrzelało wyrobnika Walentego Borynę z Bratkowic, murarza St. Redo z Łowicza, Jana Kochanka, gospodarza z Malszyc i obywatela Dłużniewskiego

z Łowicza. Jeszcze jeden prowokator Henryk Miller zbiegł, rozesłano za nim listy gończe.

Czem żydzi karmią armię. W Sobotach w pow. łowickim, u żyda Berka Geldfarba, policja wykryła zarżniętą krowę, jak wykazało badanie, chorą na tuberkulozę. G. kupił tę krowę do spółki z żydem N. Słodowskim, zamierzając wywieźć ją do Warszawy na konserwo dla armii polskiej. Mięso chorej krowy zniszczono. Sledztwo w toku.

Dziecko porwane i pożarte przez orla. Z Pennignau na granicy francusko-hiszpańskiej donoszą do pism francuskich: Od trzech miesięcy mały Karol Mayrisieu, chłopczyk 4 letni znikł bez śladu. Wiadomą tylko, że przed zniknięciem bawił się często na polu niedaleko wioski Maranges. Ale wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznymi. Dopiero niedawno trzej wieśniacy, przechodząc przez górę graniczną Camcardas, znaleźli w szczelnie chaty kosteczki dziecięce, a obok parę sabotów (trzewiki z podeszwą drewnianą): kawałek żółtkiej bielizny. Rodzice małego Karolka przybyli na miejsce, rozpoznali jego saboty i bieliznę. Niedaleko tych rzeczy dziecka znaleziono gniazdo orla, ale już puste. Ptaki podrosłszy, opuściły je i udały się w przelot. Bliższe badania stwierdziły prawie niezbicie przypuszczenie, że bawiącego się samotnie chłopczyka porwał w swe szpony orzeł, unioś w górę, zdobywszy zaś podzielił się ze swą dziatwą żalroczną.

Adwokat krajowy

Dr. Teofil Więclaw

Kraków, plac Maryacki 1

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezji, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 2-20 K. — Do nabycia w Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

1-sza Krajowa Fabryka dzwonów Braci Felczyńskich, w Kaluszu Filia Przemysłu, ul. Dekierta

odznaczona na wystawach złotymi medalami i dyplomami. Polecają dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania. — Posiadamy na składzie dzwony gotowe w Kaluszu i w Przemysłu.

Wdowa

poszukuje posady do ~~posady~~ domu, do dworu, lub na plebanię, umiejąca dobrze gotować. — Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Posada organisty

jest do zmiany. — P. T. Kompetentni zechcą się zgłosić u podpisanego. Adresat przyjmie także posadę wolną. — K. Radziejewski — organista w Buczacz.

Organista

żonaty, dobrze uzdolniony w swoim zawodzie, poszukuje posady najchętniej na ws, lub też w mieście, gdzie jest gospodarstwo rolne do organistówki. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Redakcji „Gazety Niezależnej“ — Lwów.

Parcelacja

100 morgów doskonałej ziemi, polska wieś Olesza — Monasterzyska, stacja kolejowa. Adres do Lwowa: Wolniewicz — ul. Teatyńska L. 37.

Papier listowy z obrazkami i wierszami

3 serye papieru listowego zawierające 15 papierów listowych i 15 kopert przyozdobionych podobizną Matki Boskiej z różnych okolic.

Cena 2 Kor. 50 hal.

Poleca i wysyła Administracja „Prawdy“ w Krakowie.

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

„WISŁA“

W Szkole gospodyń wiejskich, w Podegrodziu, rozpocznie się kurs w d. 3 listopada b. r. i trwać będzie 8 miesięcy. Nauka obejmuje całokształt zajęć gospodarczych i dąży do wyrobienia uczennicy nie tylko na dobre gospodynie, ale i świadome swych obowiązków, obywatelki państwa. — Warunkiem przyjęcia jest: ukończony 15 rok życia, ukończona szkoła powszechna (ludcwa), świadectwo zdrowia i moralności. — Nauka w szkole jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie wymagana jest opłata miesięczna 50 K, oraz dostarczenie artykułów spożywczych w oznaczonej ilości. — Po bliższe szczegóły zwracać się do Zarządu Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, obok Sacza, zaś podania o przyjęcie, wnosić pod tymże adresem, najpóźniej do d. 15/X b. r.

Mimo szalonej drożyzny

Zegarok nielowy Roskopi z lańcuchem kor. 40.—, Nielowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem koron 90.—, tensam z werkiem ankrowym na kamienie kor. 120.—. Stalowy damski na rękę koron 120.—. Srebrny damski kryty z kamieniami kor. 200.—. Budzik k. 45.—, ten sam o 2 dzwonek 60 koron. — Ścienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 60.—. Ścienne tańce, nieszkie od kor. 30— i wyżej, amerykańskie duble, łańcuszki kawalerskie po kor. 50. **Erzytwy** po kor. 16, 18, 28. **Maszynki do wieszów** kor. 27, 35, 45.—. **Maszynki do samogoinia** kor. 20, 25, **Kamienie do brzojety** kor. 5-50.



Harmonie ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 100-130. **Wiedunki 1 rzędowe** 120-200. **Wiedunki 2 rzędowe** 280-340. **Skrzypce** po kor. 100, 150, 200 do 450.—. **Smyczki** po kor. 20, 30 do 60.—. **Pudła do skrzypiec** po kor. 35, lepsze po kor. 100.—. **Klarnety hebanowe** 8 klap. 200.—. 10 klap. 240, 12 klap. 280.—. **Trąby akordeonowe** po kor. 15, 20, 30 i 40.—. **Uszkie harmonijki** po kor. 5, 8 do 12.—. **Mandoliny** po kor. 130, 180, 280.—. **Zapalniczki** k. 5 do 25.—. **Dyamenty** do rzućcia szkła k. 35, 45.—, do lustrowego kor. 70, 80. **Zegary ścienne** na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 90.—. **Ameryk.** double kolczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 20.

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem kwoty, ponieważ poczta zaliczek nie przyjmuje. **Towar nieodpowiedni wymienia się lub wraca pieniędże,** zatem ryzyko wykluczone. Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 1 kor. w markach pocztowych.



Dom eksportowy
Kraków, Szewska 1317.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli stabilizmie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza, to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zara i na stare lata. Zamawiając bandaż należy przysłać miarę nitaa lub centymetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony to jest czy z prawej czy z lewej a może na obie strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprzężnymi i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 i wyżej. Wysyła się pocztą, bez napisu, co w środku się znajduje.

Fabryka bandarzy na przepukliny czyli bruch dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

M. L. Polaczek, Sambor 34 Galicya.

Gospodyni

szukuje posady na plebanii lub za kucznikiem w większym gospodarstwie albo we dworze. Zgłoszenia do p. Bielskiej ul. Dietlowskiej 21 II p. Kraków.

Kierownictwo sklepu

kolka rolnicze w większej wsi lub małym miasteczku obejmie ukwalifikowany buchalter, polak, katolik pracujący lub na polu współdziałaniem — ewentualnie może zastąpić i organistę. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Adm. „Prawdy” w Krakowie.

Skrzypce

stare ogramy dobrej marki, nawet rozbite polatane lub bez strun kupię. Adres: Antoni Pączka Lwów, Murawska 19.

Do sprzedania szopka rzeźbiona

do pokoju lub kaplicy. Domeczek 1 m. długi, 75 cm. wysoki, 11 figurek, wyrób francuski, wysokość 27 cm., osobny stolik, 2 krzyże na drzewka. — Lwów, ul. Łyczakowska l. 21, I p. ganek.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
Waszą kasę Rezerwa
Waszą Asekurację a tą jest

Wasze Końsko rolnicze
powinniście mieć

„WISŁA”

Luźne Towarzystwo walecznych Włościanów w Lwowie
przez czas wojny w **NOWYM SACZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a nie ma agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrekcji „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.